

Dni chłopca

Katedra Tekstologii i Edytorstwa
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Seria
Archiwum Edytorskie
2

Komitet redakcyjny
Józef F. Fert
Wojciech Kruszewski
Dariusz Pachocki



Józef Czechowicz

Dni chłopca

Opracował
Dariusz Pachocki

Lublin 2009

Opracowanie redakcyjne,
projekt okładki, stron tytułowych
Dorota Niedziałkowska

Opracowanie komputerowe
Jan Zbigniew Słowiński

© Copyright by Helena Pańkiw 2009
© Copyright by Dariusz Pachocki 2009

ISBN 978-83-7363-900-3

Wydawnictwo KUL
ul. Zbożowa 61, 20-827 Lublin
tel. 0-81 740-93-40, fax 0-81 740-93-50
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl
<http://wydawnictwo.kul.lublin.pl>

Druk i oprawa
elpil
ul. Artyleryjska 11
08-110 Siedlce
e-mail: info@elpil.com.pl



Inwokacja

Liczę 22 piętra
liczę 22 lata
jest nas dwudziestu dwóch

Człowiek to transformator
a przecież można liczyć miesiące albo dni
ileż wtedy sobowtórów ma staruszka w pince-nez
nieskończony jest przemian ruch

Przez pince-nez widać w błękicie żonglowanie
Z rzadka piłka upada na tenisowy kort
ręce ciągle zajęte planet podbijaniem
w pikowej bluzce córka komunisty
w jedwabnej koszuli lord
dysonansowy dystych

To nie jedno to zawsze to wszędzie
wielka wielość nieskończoność Cyfr
to co było to co jest to co będzie
w matematyce ma leitmotiv

Mam dopiero 22 lata
znam dopiero 22 piętra
znam zaledwie dwadzieścia dwoje warg
zapomniałem miliardy o swej dumie pamiętam
nieść się wysoko jak maszt wśród latarni
przez dnie przez gwar przez targ

Świątko gorzkiego dnia przynęta bożiana wiecie
czymś: ~~potem się po gładzi~~ ~~zadzwonił~~ ~~potok~~
~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~ ~~niech się~~
kiszem zbrzydym benzynowego dymu zalebidit na chło

PĘDEM

W rozwianiu się welonów i grzyz
widac jasno, że naszymi pieści
krajobrazy się rzą
lecieliśmy przez czarne mokre miasto
maras błysko przedmieście
wachlarze kratkowanych niw.

Chrzęści żywiół pszeniczny
każdy kłos inny

Jednak na wszystkich polach starej ziemi
tysiącami się znają jednakowe
Co rok takie same na Reims i Przemysł
A wszystkie szotopłowe.

Jeden taki-zacuszony w kajecie
o trzą innym kosą przecięty skpnał zajęc
t trzeci w brudnych rączkach trzymając
o Spowiadały mi dzieci
i Ze za plecami skrzydka mają

Pędem

Światło fosforyzujących drzew przepala kościane wieże
drgnęło i potoczył się po płytach samochodów potok
ulicę Złotą ośnieżył
kłębem bębniącym benzynowego dymu zabłąkitnił na złoto

W rozwiewaniu się welonów i grzyw
widać jasno że maszyna pieści
krajobrazy się rwą
lecieliśmy przez czarne mokre miasto
naraż błysło przedmieście
wachlarze kratkowanych niw

Chrzęści żywioł pszeniczny
każdy kłos inny
jednak na wszystkich polach starej ziemi
tysiącami się znają jednakowe
co rok takie same ma Reims i Przemyśl
a wszystkie złotopłowe

Jeden taki – zasuszony w kajecie

przy innym kosą przecięty skonał zając
trzeci w brudnych rączkach trzymając
opowiadały mi dzieci
że za plecami skrzydła mają
(opalone ciała dziewcząt pachniały nad rzeką
jak prerie)
teraz mknę bez skrzydeł na białym citroenie
wiatr klaszcze nad mym pędem jak w cyrku galerie
pszenicę pochyła nad ziemię

Jeden kłos dwa trzy kłosa
nieskończoności płowe włosy
giną rząd za rzędem
Za moim i nieskończoności pędem

Koniec rewolucji

Marszczyła się ceglasta woda
przygnębiały ją domy ceglaste
żeglowała czarna łódź niepogoda
nad miastem

Dudnił deszcz o deseczki i deszczułki
na dziedzińcach tartaków zaśmieconych wilgotną trociną
na niebie było ciemno chmurno jak w zaułku
za niebem było sino

Mokro były pomokłe sztandary
dymy zataczały się na bruku
spitym mglistorudawym pożarem
głędził z parkanów gruby druk

Z dalekiej drogi mlask błota
salwy drą zmierzch koło koszar
a przedmieściem
przesuwało się już w piosence gawrosza
w nieustannych mitraliez terkotach

- 17 -

Ale tutaj niema wcale białości
w szarej ziemi rowy pełna brudnych żołnierzy
dym siany i różowy przechodzi do nas przez rzekę
nie białe łóże są kości
armatniego ataku ognisty prąd
na niebie nieustannie leży
to front
to zstąpienie do piekieł

Odcinek 212 i wzgórze 105
we dnie szturm i strzały
a w nocy przez dym przedzierają się reflektory
po drutach kolczastych biegną błyski Ayse jak rękę
wszystko na wtedy inne kolory

Gdy ^{cicho} ~~nagle~~ zbłąkana kula wślizgnie się w białe czoło
~~nagle się zrobi białe~~ /nawet na froncie/

biała niedziela, biały park, piasek biały

zatańczą sokoła

Pole czołży

Pole chwały

Ludzie w białych domach mówią to pole chwały
w niedziele chodzą do kościoła i na białe procesje
ulicami czystymi w słońcu przebiega pies biały
w białym kwitnącym parku Zakochana czyta poezje

Ale tutaj nie ma wcale białości
w szarej ziemi rowy pełne brudnych żołnierzy
dym siny i różowy przechodzi do nas przez rzekę
nie białe żółte są kości
armatniego ataku ognisty prąd
na niebie nieustannie leży
to front
to zstąpienie do piekieł

Odcinek 212 i wzgórze 105
we dnie szturmy i strzały
a w nocy przez dym przedzierają się reflektory
po drutach kolczastych biegają błyski żywe jak rtęć
wszystko ma wtedy inne kolory

Gdy cicho zbłąkana kula wśliźnie się w białe czoło
znienacka zrobi się biało (nawet na froncie)
biała niedziela biały park piesek biały
zatańczą wkoło

Pole chwały

Knajpa

Tłumnie mijały się auta
cętkowane kręgami lamp
wracano z rautu

Nagie ramiona w bransoletach pochylały się nad brukiem
równolegle poziomo i w ukos
z gestów dam
wynikało że chcą spędzić wieczór w gabinetach
pić wesoło i długo

Błysła zabawa

Nie było gwiazd
nie wiadomo było czy noc już schodzi
w czterech jedwabnych ścianach nie ma ulic miast
nikt nie przechodził

Głosy w pijaństwie gasły głąskały się coraz dalej
smukły pan całował ażurowe pantofelki
jedna para tańczyła
spadała komenda pij nalej
z ust panienki w sukience lila
gulgotały nad kieliszkami butelki

gulgotały nad kieliszkami butelki

Nagle zaczęły się przesunąć kąty gabinetu

złaby nie upadł musieli osiągnąć

czarne, mocne okno błędziło ze ściany na ścianę

kwadraty posadki goniły na daleką metę

wydepta banie portjer wirowały nad stołów ciosaniem

Usiedli usnęli

gabinet jak wagon ponknął ku światowi

głowy pijane odrzucili wtył

złaby im nabrzmiwały krepił i alkoholem

a z niemocy tych głów z gorączki był

realizuje się fantom Golem

Byłby może zmiadłył tę gromadę

ale oto

złaby lirycy dalekiego tanga

złaby waresed codzienny motor

złaby zaniemilo się niebo blade

złaby jakkrawy przedświetlisty hangar

Nagle zaczęły się przesuwać kąty gabinetu
żeby nie upaść musieli usiąść
czarne nocne okno błędziło ze ściany na ścianę
kwadraty posadzki goniły za daleką metą
wydęte banie portier wirowały nad stołów oceanem

Usiedli usnęli
gabinet jak wagon pomknął ku świtowi
głowy pijane odrzucili w tył
żyły im nabrzmiewały krwią i alkoholem
a z niemocy tych głów z gorączki żył
realizuje się fantom-Golem

Byłby może zmiądzzył tę gromadę
ale oto
w lirycie dalekiego tanga
zaczął warczeć codzienny motor
zmieniło się niebo blade
w jaskrawy prześwielisty hangar

naprótno żyję, myślę. (chodzi tylko przed Progiem.)
Ez gdy płynę przez miasto, wiesz
szumię lasami, kawiarnią, bezdrożem, teatrem
to ona zawsze jest gdzieś
Ja ciszę nocną, wiatrem,
Wzruszyłem nie nogę.

Nieruchome nad ulicą zachody
miedziane jak prasa,
gwarzące syrenami samochody,
mury fabryk w niestannym tętnie,
mądry pociągu bieg-
kryczą o życiu namiętnie
nie wierzą że jest brzeg.

Ja choć nie wierzyłem i nie choć wierzyłem mały, (poszarpany krak
którego psy rozdarły
Śmierć chodzi, ona do mnie mówi szeptyem gorącym
Widaje się, że z obrazu złotego dnia wychodzi Bóg
Schyla się nade mną umarłym i krucim sdyhającym.

Śmierć

Za ścianą płaczą dzieci
Ona do mnie mówi
Oddycham lodowym kwieciem
nieznanych równin

A tam kołysanki –
a tu chust poszum
nie ma nic gorętszego cichszego od jej głosu

Na próżno żyję myślę chodzę tylko przed Progiem
a gdy płynę przez miasto wieś
szumię lasami kawiarnią bezdrożem teatrem
to ona zawsze jest gdzieś
za ciszą nocną wiatrem

Zgłuszyć nie mogę

Nieruchome nad ulicą zachody
miedziane jak grosz
gwarzące syrenami samochody
mury fabryk w nieustannym tętnie
mądry pociągu bieg –
krzyczą o życiu namiętnie
nie wierzą że jest brzeg

Ja chcę nie wierzyć i nie chce wierzyć mały poszarpany kruk
którego psy rozdarły
śmierć chodzi ona do mnie mówi szeptem gorącym
zdaje się że z obrazu złotego dna wychodzi Bóg
schyla się nade mną umarłym i krukiem zdychającym

Na rzęsach wstydliva łza
widzę w niej świat gliniany jak skarbonka
nadchodzi na mnie lodowa łąka
to już nie ja

i ciebie kuku nie ma
(może nikogo nie ma za złotym tłem)
zawiły schemat

Przemiany

Żyjesz i jesteś meteorem
lata całe tętni ciepła krew
rytmy wystukuje maleńki w piersiach motorek
od mózgu biegnie do ręki drucik nie nerw

Jak na mechanizm przystało
myśli masz ryte z metalu
krążą po dziwnych kółkach (nigdy nie wyjdą z tych kółek)
jesteś system mechanicznie doskonały
I nagle się coś zepsuło

Oto płaczesz
po kątach trudno znaleźć przeszły tydzień
linie proste falują – zamiast kwadratów romby
w każdym głosie słyhać w całym bezwstydzie
Ostatecznego Dnia trąby

Otworzyły się oczy niebieskie
widzą razem witrynę sklepową i Sąd
przenika się nawzajem tłum – archanioły i ludzie
chmurne morze faluje przez łąd
ulicami skroś tramwaje w poprzek
suną mgliste rydwany
pod mostami różowe błyskawice choć grudzień

- 2 -

/opalone ciała ^{nie} dźwięczą pachniały nad rzeką
jak prerje/
t feras ~~skaf~~ bez skrzydeł na białym citroenie
Wiatr klaszcze nad nym pędem, jak w cyrku galerje
p Puzeniog pochyła nad ziemię.

Jeden kłos dwa trzy kłosy
nieskończoności płose włosy
giną rząd za rzędem
Za moim i nieskończoności pędem.

Przemiany

Żyjesz i jesteś meteorem
lata całe tętni ciepła krew
rytmy wystukuje maledki w piersiach motorek
od mózgu biegnie do ręki drucik nie nerw

Jak na mechanizm przystało
nigdy nasz ryte w metalu
kręta po dziwnych kółkach/nigdy niewyjdą z tych kółek/
jesteś systemem mechanicznie doskonały

Otworzyły się oczy niebieskie
widzisz siebie – marynarza w Azji
a zarazem 3-letniego 5-letniego chłopca
na warszawskim podwórku
i siebie przed maturą w gimnazjum
namnożyło się tych postaci stoją ogromnym tłumem
a wszystko to ty
nie możesz tego objąć szlifowanym w żelazie rozumem

Myśli proste falują światy zaćmiewa wichura
gdzie wiatr dmie – gasną latarnie
trąba w ciemności ponura
i wołasz

WŁADYKO PRZYGARNIJ

Otóż i jesteś umarły
w mechanizmie poruszają się kółka ale nie te
przez zepsucie się małej sprężynki
spadłeś piękny meteorze
na zupełnie inną planetę

Na wsi

Siano pachnie snem
siano pachniało w dawnych snach
popołudnia wiejskie grzeją żytem
słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach
życie – pola – złotolite

Wieczorem przez niebo pomost
wieczór i nieszpór
mleczne krowy wracają do domostw
przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu

Nocami spod ramion krzyżów na rozdrogach
sypie się gwiazd błękitne próchno
chmurki siedzą przed progiem w murawie
to kule białego puchu
dmuchawiec

Księżyc idzie srebrne chusty prac
świerszczyki świergocą w stogach
czegóż się bać

Przecież siano pachnie snem
a ukryta w nim melodia kantyczki
tuli do mnie dziecięce policzki
chroni przed złem

Piosenka ze łzami

Kołysanki
z dalekich okien zmarszczki blasków złotych
na ścianie
próżno tam dosięgać rączką
w dużej książce malowanki
zimowych dni narkotyk

Słowa z żalu
taka piosenka co się w niebo wsączy
ja jednak wierzę
oddaję się wszystkim falom
niech mnie daleko niosą niech nikt nie stoi przy sterze
Kołysanki takt ostatni się skończy
W straszliwych burz gwałtowności

Piosenko czemu mnie sprzedajesz
ze słów i pamiętania niemoc
był łańcuch – jam go nie rozciął
nie mogłem siebie przemóc

O niebie

Nie słyhać już biegnących baranków
wilgotne obłoki poszły do innych poranków
z pustej hali nieba opada pył niebieski
filtruje się przez drutów przerwy i kreski
południe się przesypuje suche i szorstkie
nad sylwetkami aeroplanów i chłodem fabrycznych dzielnic
warto śpiewać jego chwałę jest nasze i zamorskie
tak bardzo piękne gdy śmiga przez nie śmiały pion komina
cegielni

A razem
nad dalekimi lasami dzwoni błękitnym żelazem
pierwotne i olbrzymie
gdy stanąwszy u białego miasta napęlnia się dymem
gdy wie że jest dnia chlebem
warto śpiewać jego chwałę
południe jest jasno jednakowe
popołudnie wygina swą powalę opada kruszynomami tynku
Za dni dziecinnych wyginała mi się nad samą głową
i wtedy szeptał do mnie stamtąd ktoś mój synku.

Ampułki

Nad pogrzebem balkony chorągwie i trumna
w chmurze durkliwy samolot
w porównaniu z człowiekiem który to zrozumiał
lokomotywa ekspresu – nie kolos
we wsiach młocarnie nie dziwią krów
piosnka kabaretu od płotu do płotu
jedyna rzeczywistość udręczeń ma coś ze snów
każdy nie wierzyć jest gotów

Reklama ryczy za reklamą
sygnał świeci do sygnału
z ostrych gwizdawek i kłębów pary wzlotu
znać tempo życia wciąż to samo
mimo szybkości obrotów
kilkadziesiąt milionów łańcuchów
ciągnie świat pomału
wiadomo że nie ma prawieczystej jedni no i duchów
w niezliczone dla oka strony
rozpełza się życia proces
wszędzie miliony biliony tryliony
straszliwe noce

- 5 -

piosenka kabaretu od płotu do płotu
jedyna rzeczywistość udręceń na coś ze snów
każdy nie wierzyły jest gotów

Reklama ryczy za reklamą

1) sygnał świeci do sygnału

2) z ostrych gwizdawk i kłębów pary wlotu

2) Łnać tempo życia wciąż to samo

mimo szybkości obrotów

h) kilkadziesiąt milionów żańcuchów

ciągnie świat pomału

wiadomo że niema prawieczystej jedni no i duchów

w niezliczone dla oka strony

rozpęka się życia proces

wszędzie miliony biljony tryliony

straszliwe noc:

h) Nogi wilgną od płaczu nigdy

w kawiarniach ~~seksyjach~~ nałej nieścinie na froncie

= 1 =

z) fryzka śmiechemi literatura

v) z pałacu zielony stolik stony pieniądze

16

Nory wilgną od płaczu nędzy
w kawiarniach małej miścinie na froncie
tryska śmiechami literatura
w pałacu zielony stolik stosy pieniędzy

Gdybym to mógł zamącić
już bym był górą

Patrzcie
za zamkniętymi drzwiami
może naprawdę kolorowe drogi się palą
dlaczegóżby wszystko co jest
nie mogło się zmienić wraz z nami
w świętość zapach ampułki Graala

- 16 -

I Stanisław tętniący stopami jak we śnie
f Finisz biorąc z wysiłkiem nadmiernym zbyt ciężko
~ Nie zawoła do siostry śmierci weź mnie
chyte nogi unkną, unkną przed klęską

Winograd spokojny chyłocid
d Do nich to meta nadbiega nieznana
o Obłoki pod stopami jak na sznur się nawią
f Piorun zwycięsko strzeli na tryumf jak granat

Biegną biegną jak życie oskowiaka
razem witan i razem już legną
lot jakbyś rzucił nieznem

a Ale nie wiem
~ Matko nie wiem czy dobiegnę. ~

. . .

Ludzie w białych domach mówią to pole chwały
w niedziele chodzą do kościoła i na białe procesje
ulicami czystymi w skórcu przebiega pies biały
w białym kwitnącym parku Zakochana czyta poezje

We czterech

Rozwija się dróg gwiazdnych rulon
ziemia się toczy za Zwierzem
jak przetrwać noce cwałujące do bólu
dni fabrykę huczącą jak przeżyć

Na beton mlecznych szlaków się wzbić
jednym pływackim rzutem ramion
i już stopy biegnące po łące nieba
trawę gwiazd łamią

Jest nas czterech na starcie
jest nas czterech na złotej linii komety
jest nas czterech (to ja jestem czwarty)
jest nas czterech celujących do mety

Wprzód!

Podrywają się grzbiety wygięte
głowy biegną rozkrzyczane przed ciałem
bieg smaga nagich jak prętem
gdzie radość gdzie żałość

W locie

[...]

I Stanisław tętniący stopami jak we śnie
finisz biorąc z wysiłkiem nadmiernym zbyt ciężko
nie zawoła do siostry śmierci weź mnie
chyże nogi umkną umkną przed klęską

Winograd spokój chyżość
do nich to meta nadbiega nieznana
obłoki pod stopami jak na sznur się naniżą
piorun zwycięsko strzeli na tryumf jak granat

Biegnę biegnę jak życie człowieka
razem witam i razem już żegnam
lot jakbyś rzucił mieczem
ale nie wiem
matko nie wiem czy dobiegnę

Miłość

Posłowie

Pierwsze wzmianki dotyczące debiutanckiego tomu poezji zоставił sam Czechowicz. Mam tu na myśli notę biograficzną, którą sporządził na potrzeby *Antologii współczesnych poetów lubelskich* ks. Zalewskiego:

Jego działalność literacka – pisał o sobie – ściśle wiąże się z Lublinem. Tu poznał się z gromadką poetów z „Lucyfera” (Bielski, Gralewski, Jaworski), tu wspólnie z nimi organizuje „Reflektor”, czasopismo literackie zakrojone na szeroką skalę, tu również „odkrywa” go w r. 1925 znany krytyk Czesław Bobrowski, który też zachęcił go do wydania pierwszego zbiorku poezji¹.

W listach Czechowicza z tego czasu pojawiają się informacje dotyczące wierszy, które później znalazły się w debiutanckiej książce. 8 marca 1925 roku pisał do Wacława Gralewskiego:

Jest teraz koło 11 wieczorem. Właśnie wróciłem z kina, gdzie widziałem (raz jeszcze) *Czterech Jeźdźców Apokalipsy*. Jestem na drodze do dopełnienia nowego wiersza. Nie wiem, jakie jest twoje zdanie co do tych, które ci wysłałem; możliwe, że przyjmiesz je oziębło. Mniejsza z tym. Sam wiem, że oprócz *Miłości* wszystkie są słabe. Może jeszcze *Okopy*² ujdą od biedy³.

¹ Rękopis znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. Wersja biogramu z rękopisu różni się od tej, którą poeta później wydrukował. Por.: ks. L. Zalewski, *Antologia współczesnych poetów lubelskich*, Lublin 1939, s. 173.

² Późniejsze tytuły wiersza – *Pole chwały* (w *Dniach chłopca*) i *Front* (w *Kamieniu*).

³ J. Czechowicz, *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977, s. 58-59.

Po śmierci poety pojawiły się wspomnienia jego przyjaciół, w których odnoszą się oni do kwestii związanych z pierwszym tomem poezji Czechowicza. Konrad Bielski w swojej książce *Most nad czasem* stwierdzał: „Pisał wytrwale i wciąż na tym samym poziomie. Po trochu z tych poezji zaczynał się kształtować zbiorek”⁴. Rzecz nabierała coraz realniejszych kształtów. Pozostawała kwestia tytułu. W cytowanych powyżej wspomnieniach Bielskiego czytamy:

Tytuł wybrał Czechowicz, „kamień” – miał się nazywać ten jego debiut książkowy. Na temat tego tytułu wiele było rozważań i dyskusji. Mnie na przykład nie zachwycał ten „kamień” i nie bardzo rozumiałem jego genezę i uzasadnienie. Czechowicz nie chciał czy też nie umiał tego wytłumaczyć. Powiedział, że tak jest najlepiej i tak musi być. I pewno miał rację. Projekt okładki, układ graficzny, wybór czcionki – wszystko było osobiście zaprojektowane przez autora⁵.

Poruszono także sprawę dotyczącą równoległości pomysłów lub, jak by chcieli inni, zapożyczenia literackiego. Rzecz w tym, że ponad dekadę przed Czechowiczem pewien poeta nazwał swój debiutancki tom dokładnie tak samo. Bielski pisał:

Osip Mandelsztam debiutował w r. 1913 tomem poezji zatytułowanym: *Kamień*. teraz należy postawić pytanie, czy Czechowicz wiedział o tym? Czy mamy do czynienia z zapożyczeniem, czy też z na wskroś oryginalnym pomysłem?⁶

Kwestia tytułu wraca we wspomnieniach przyjaciół Czechowicza. W żadnym z nich nie pojawiają się jednak informacje pewne, które byłyby oparte na wypowiedzi poety. Więcej tu przypuszczeń,

⁴ K. Bielski, *Most nad czasem*, Lublin 1963, s. 195.

⁵ Tamże, s. 196.

⁶ K. Bielski, *Z moich wspomnień*, [w:] *Spotkania z Czechowiczem*, zebrał i opracował S. Pollak, Lublin 1971, s. 108-109.

domniemywać. Świadectwa pozostawione przez autora *nuty człowieka* także nie rozstrzygają zagadnienia. Zatem zdani jesteśmy na łaskę ludzkiej pamięci. Konrad Bielski wspominał po latach:

[...] Już po śmierci Czechowicza, znalazłem pierwotną makietę tego zbiorku przygotowaną własnoręcznie do druku przez autora. Makietą zawiera identyczną kompozycję okładki, tenże sam układ graficzny, te same wiersze – różni się tylko rozmiarem, gdyż jest znacznie mniejszego formatu, no i tytułem. Tytuł brzmi: *Dni chłopca*.

Dni chłopca – taki był zamysł pierwotny. Jakże ten tytuł jest Czechowiczowski, jak wynika wprost z ducha *Opowieści o papierowej koronie* i tych rozmów naszych o poezji [...]. Ten zestaw wierszy, idąc w świat, nie mógł tak się nazywać – zbyt był intymny i nieco infantylny. Ktoś widocznie odradził Czechowiczowi, a może sam doszedł do tego przekonania. Nie wiemy. Wiemy tylko, że to się stało w bardzo krótkim czasie. Na makiecie jest data: maj 1927 – na książce lipiec 1927. W tym czasie urodził się *Kamień*⁷.

Wracał do tego także Kazimierz Miernowski:

Co uderzało w nim, to wdzięk chłopięcy i niesłychana miękkość i delikatność, które pozostały w nim do końca życia. A obok tego chłopięca nieodpowiedzialność, chłopięcy brak powagi i chłopięca gotowość do psich figłów. [...] Swoją chłopięcość Józio rozumiał, czego wyrazem jest między innymi szczegół, iż gdy wydawał w 1927 roku zbiór swoich wierszy *Kamień*, pierwotny projekt nazwy tego zbioru własnoręcznie przezeń wykaligrafowany brzmiał *Dni chłopca*⁸.

⁷ Tamże, s. 108. Sprawy chyba nie uda się jednoznacznie rozstrzygnąć. Czechowicz mógł najpierw wymyślić *Kamień*, potem – po rozmowach z przyjaciółmi, którzy nie byli przychylnie nastawieni do pomysłu – zamienić tytuł na *Dni chłopca*, a następnie wrócić do pierwotnej idei, tj. *Kamienia*. Dziękuję profesorowi Józefowi Fertowi za zwrócenie mi uwagi na taką ewentualność.

⁸ K. Miernowski, *Moje wspomnienie o Czechowiczu*, [w:] *Spotkania z Czechowiczem*, s. 76-78.

Trudno wszystkie te relacje przyjąć za pewnik, gdyż po latach pamięć dawnych wydarzeń zacierą się. Nie dziwi zatem fakt, że wspomnienia jednej osoby, dotyczące tego samego zdarzenia, lecz pochodzące z różnych lat – nie są ze sobą zbieżne. W 1963 roku Konrad Bielski wydał – cytowaną powyżej – książkę *Most nad czasem*. Znajdujemy tam passus odnoszący się do zbioru wierszy, które później weszły do debiutanckiego tomu:

Autor już je przepisywał i nas się radził, jak to książka powinna wyglądać zewnątrznie, w jaką ją ubrać szatę, jak zatytułować, jak rozmieścić wiersze i, oczywiście, pod którym znakiem wydać⁹.

Niemal dekadę później ukazała się publikacja zbierająca wspomnienia o Czechowiczu. Tym razem Bielski tę samą historię podaje odmiennie:

W końcu książka była gotowa i w lipcu 1927 roku ukazała się na półkach księgarskich. Tytuł nosiła *Kamień*. Tak jak ją ochrzcił autor [...]. Nie radził mnie się Czechowicz, jak zatytułować swój pierwszy tomik – tytuł ten nawet mnie zaskoczył. Pytałem Józia, dlaczego ma być taki – odpowiedział krótko, że tak jest najlepiej¹⁰.

Powyższe wypowiedzi mogłyby sugerować, że decyzja dotycząca tytułu zapadła nagle. Nie jest to zgodne z rzeczywistością. Wiele ciekawych informacji dostarczają listy poety. Ich lektura pokazuje, że prace nad kształtem tomu i samym tytułem trwały dłużej. Dodatkowo okazuje się, że *Dni chłopca* i *Kamień*, to nie jedyne pomysły na tytuł pierwszego tomu. W kolejnym liście Józefa Czechowicza do Wacława Gralewskiego (Włodzimierz Wołyński, 22 luty 1926) znajdujemy fragment, który dotyczy omawianej kwestii:

⁹ K. Bielski, *Most nad czasem*, s. 195.

¹⁰ K. Bielski, *Z moich wspomnień*, [w:] *Spotkania z Czechowiczem*, s. 108.

Mój tomik drukuje się nie w „Oficynie Łazarzowej” ani u Wietora, ale u Wessera. Firma biblioteki „Reflektora” zapewne nic mu nie zaszkodzi ani nie pomoże. Jest to 30-stronicowy zeszyt o formacie a la Brucz¹¹, w brunatnej okładce, zatytułowany: *Pierwszy przyzmat*. Clou stanowi wiersz pt. *Miłość*¹².

Dzięki tej ostatniej informacji możemy z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że chodzi o ten sam tom. Dwa tygodnie później poeta pisze do Waclawa Gralewskiego (Włodzimierz Wołyński, 6 marca 1926): „Z moimi poezjami źle. Pokłóciłem się z Wasserem i wycofałem rękopis (...)”¹³.

Ostatecznie tom pod tytułem *Kamień* ukazał się w Bibliotece „Reflektora” w roku 1927, a pierwsza wzmianka o gotowej już książce pochodzi z listu Józefa Czechowicza do Kazimierza Miernowskiego z 18 kwietnia 1927 r.:

Drogi Kaziu!

Chciałbym cię zobaczyć nie dlatego, żebym miał jakieś specjalne nowiny, ale dlatego, że dawno cię nie widziałem. Oczywiście, jest również trochę nowin, w gruncie rzeczy dość ciekawych. Pierwsza: że książka moja już jest gotowa i jutro będę mógł ci ją przesłać. Kolportażem zajmę się dopiero z początkiem sezonu, tj. koło września [...]”¹⁴.

Tom wreszcie mógł zaistnieć w obiegu literackim. Jednak wiersze, które się nań składały, nie zostały przez poetę zapomniane. Czechowicz wracał do nich i wykorzystywał w kolejnych książkach.

¹¹ Stanisław Brucz (1899-1978) poeta i tłumacz. Mowa o jego tomie poetyckim pt. *Bitwa*, Warszawa 1925.

¹² Prawdopodobnie chodzi o wiersz *Więzień miłości*, na który wskazywał Tadeusz Kłak. Zobacz przypisy do listu J. Czechowicza do W. Gralewskiego z 8 marca 1925. J. Czechowicz, *Listy*, s. 60.

¹³ Tamże, s. 72.

¹⁴ Tamże, s. 75.

Niniejszy tom przygotowano na podstawie makiety tomu poetyckiego (19 x 23 cm), zaprojektowanej i sporządzonej przez Józefa Czechowicza. Jest ona częścią obszernego zbioru czechowiczianów, które zachowały się w archiwum domowym Tomasza Miernowskiego (syna Kazimierza Miernowskiego). Na zaprojektowanej przez Czechowicza okładce dominuje kolor pomarańczowy, co miało bezpośredni wpływ na decyzję, dotyczącą koloru okładki w niniejszej edycji. Pośrodku umieścił poeta swój ekslibris z napisem: „Vita somnium breve”¹⁵. Makietą zawiera luźne karty, co utrudnia nieco uszeregowanie wierszy. Dodatkowo sprawę komplikuje paginacja, która była jednym z elementów, ulegającym przekształceniom. Kwestię tę reguluje – zachowany na jednej z kart – autorski *Spis rzeczy*. Wiele wskazuje na to, że poeta do końca nie był pewien ostatecznego kształtu książki¹⁶. Świadczą o tym choćby przeobrażenia, jakie zachodziły w liczbie, układzie i tytułach wierszy. Na karcie tytułowej Czechowicz wymienił dwanaście utworów: *Inwokacja, Na wsi, Kołysanki, Pędem, Śmierć, Odpowiedź, Koniec rewolucji, Knajpa, O niebie, Więzień miłości, Front, Bieg bez nadziei*. W ostatecznym *Spisie rzeczy* znajdujemy trzynaście tytułów. Nie są to jedynie zabiegi czysto kosmetyczne. Zmiana tytułów oraz inna kolejność utworów sprawia, że właściwie jest to zupełnie inny zestaw wierszy, zatem inny tom: *Inwokacja, Pędem, Koniec rewolucji, Pole chwały, Knajpa, Śmierć, Przemiany, Na wsi, Piosenka ze łzami, O niebie, Ampułki, We czterech, Miłość*¹⁷.

¹⁵ Życie jest krótkim snem.

¹⁶ Na tę kwestię zwracał uwagę także Tadeusz Kłak: „Największą wagę przywiązywał jednak Czechowicz do swoich poetyckich książek. Już przykład *Kamienia* świadczy, jak je świadomie komponował i pracował nad nimi do ostatniej chwili”. Zob.: T. Kłak, *Czechowicz czyta Czechowicza. O niedoszłej edycji wierszy zebranych poety, [w:] Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, pod red. J. Święcha, Lublin 2004, s. 11.

¹⁷ Podczas redagowania wierszy Czechowicz zmienił m.in.: *Kołysanki* na *Piosenkę ze łzami*; *Więzień miłości* na *Miłość*; *Front* na *Pole chwały*.

Przygotowywany do wydania tom – jak wspomniano – miał zawierać trzynaście wierszy. W archiwum, z którego pochodzi makiet, zachowało się ich dwanaście. Nie dotrwał do naszych czasów wiersz *Miłość* (prawdopodobnie późniejszy *Więzień miłości*). Pomimo to iż w innych archiwach ocalały bruliony tego wiersza, nie zdecydowano się na rekonstruowanie utworu. W związku z tym, że zabrakło go w przygotowanej przez poetę makiecie, czytelnik w odpowiednim miejscu niniejszej książki znajdzie jedynie tytuł wiersza. Podając sam tytuł, zastosowano rozwiązanie, którym posłużył się przy edycji *Vade-mecum* Cypriana Norwida Józef Fert¹⁸.

Brakuje także znacznej części wiersza *We czterech* (wersy 19-35). Brak wersów zasygnalizowano nawiasem kwadratowym. Z prawdopodobnym brzmieniem tego fragmentu (wersje brulionowe) można się zapoznać w dziale *Odmiany*.

Dzięki makiecie dowiadujemy się, jakie osoby były zaangażowane w proces wydawniczy. Tom miał być kolejną pozycją w Bibliotece „Reflektora”. Dalsze informacje biorę ze stopki wydawniczej:

Tłoczono w Lublinie w Drukarni Sztuka / Składał Zygmunt Banasik / Odbijał Adam Nowinkowski / Łamał Franciszek Hilmiss / Druk Ukończono w maju tysiąc dziewięćset dwudziestego roku w Lublinie.

Na uwagę zasługuje data przyszłego wydania – 1920 r. W rzeczywistości książka miała się ukazać w roku 1927. Tę ewidentną pomyłkę można sprostować także na podstawie samej makiety, gdyż na okładce (pod tytułem) widnieje podpis: „1927 Nakładem Biblioteki Reflektora”.

Podstawa druku ujawnia kilkietapowe redagowanie tekstów. Warto tej kwestii poświęcić więcej uwagi. Utwory zostały przepi-

¹⁸ Autograf wiersza *Jak...* nie zawiera nic ponad numer i tytuł, dlatego też w edycji tytułem właśnie zasygnalizowano miejsce wiersza w cyklu. Zob.: C. Norwid, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Lublin 2004, s. 72.

sane na maszynie z nieznanymi dziś autografów, następnie Czechowicz naniósł na maszynopis poprawki czarnym atramentem. Znajdziemy tam także poprawki poczynione ołówkiem, niebieską i czerwoną kredką. Na kartach widoczna jest paginacja, a właściwie paginacje. Na górnym marginesie są to cyfry naniesione piórem maszynowym. Wszystko wskazuje na to, że to jest numeracja pierwotna. W prawym dolnym rogu widzimy paginację naniesioną ołówkiem. Dodatkowo na końcu mamy spis treści. Przy wierszach znajdują się cyfry (od 1 do 4), które informują, ile stron zajmą poszczególne wiersze. Żadna z paginacji nie odzwierciedla układu zamieszczonego na końcu. Zatem, najpierw powstał zapis maszynowy, a późniejsze redakcje naniesione zostały kolejno: piórem i ołówkiem. Układ tomu, który wynika ze *Spisu rzeczy*, pokrywa się natomiast z układem, jaki ostatecznie nadał poeta swoim wierszom, wydanym pod tytułem *Kamień*.

W niniejszej edycji podjęto próbę zrekonstruowania redakcji naniesionej czarnym (dziś zrudziałym) atramentem. Oprócz drobnych poprawek, wyraźne są tu dwie tendencje, które znajdują odzwierciedlenie w ostatecznym kształcie tomu *Kamień*. Przede wszystkim Czechowicz pozbył się interpunkcji, która zachowała się jedynie w formie śladowej. Niekonsekwencja w tej materii może sugerować, że to, co pozostało, mogło być przeoczeniem. Inną, dobrze znaną cechą utworów Czechowicza są małe litery na początku wersów. Maszynopisy pokazują wyraźnie, jakie fazy przechodziły poszczególne utwory poetyckie i jak stopniowo pozbawiane były tradycyjnej formy zapisu. Wszystko to składa się na awangardową formę utworów, dobrze nam znaną z późniejszych publikacji lubelskiego poety. Ponadto zdarzało się, że przenosił wiersze z tomu do tomu. Czechowicz dążył wytrwale do idealnego tekstu. Kolejna wersja unieważniała poprzednią, a skoro tak, to nieporozumieniem byłoby publikować wiersze poety wielowariantowo. Stąd też w niniejszej edycji prezentuje się jedną postać teks-

tu, a wszystkie pozostałe, jako ewentualną pomoc w badaniach, umieszcza się w dziale *Odmiany*.

Ustalając ostateczną wersję poszczególnych utworów, zmodernizowano pisownię zgodnie z obowiązującymi dzisiaj normami (m.in.: wukos – w ukos; prerje – prerie; milionów – miliónów; mitraljez – mitraliez; z pod – spod; niewiadomo – nie wiadomo; na próżno – na próżno). Uspółcześniono pisownię „nie” z czasownikami, np. „niema” zamieniono na „nie ma”. Końcówki -em, -emi zmieniono na -ym, -ymi, -imi, np.: czem – czym, niemi – nimi, nieustannem – nieustannym.

Aparat odmian, który znajduje się na końcu niniejszej edycji, umożliwia prześledzenie zmian, o których była wyżej mowa. Podstawową rolę pełnią tu bruliony. Stają się one świadectwem procesu twórczego, który bezwzględnie miał się skończyć postacią najlepszą, idealną. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że proces ten dla Czechowicza nie miał końca. Odpowiednim świadkiem jest tu makieta debiutanckiego tomu. Druk wierszy również nie gwarantował ich ostatecznego kształtu. Prześledzenie historii edycji poszczególnych utworów pokazuje, że ostateczna, najlepsza postać tekstu wciąż była nieosiągalna i nie dawała pociechy spokoju.

Dziękuję Spadkobierczyni Józefa Czechowicza, Pani Helenie Pańkiw, za zgodę na publikację wierszy. Dziękuję Panu Tomaszowi Miernowskiemu za życzliwość, udostępnienie materiałów z domowego archiwum i zgodę na ich reprodukcję. Za okazaną pomoc dziękuję także Pani Ewie Łoś z Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie.

Dariusz Pachocki

Dodatek edytorski

Zgodnie z zasadami przyjętymi dla niniejszej serii, podając bruliony i odmiany przyjęto metodę transkrypcji linearnej. Symbole zastosowane przy transkrypcji są powszechnie używane: ukośnik – koniec wersu; dwa ukośniki – koniec strofy.

W aparacie krytycznym jako pierwsze podane zostały wersje brulionowe wierszy, po nich odmiany z wydań książkowych i maszynopisów. Maszynopisy swoją formą zbliżone są do wersji drukowanych i zawierają minimalną liczbę modyfikacji lub nie zawierają ich w ogóle. W końcowej części aparatu, wtedy gdy było to niezbędne, wprowadzono objaśnienia od tekstu.

Skróty bibliograficzne

Antologia – Ks. Ludwik Zalewski, *Antologia współczesnych poetów lubelskich*, Lublin 1939

atg – autograf; J. Czechowicz, *Dni chłopca*, makieta tomu w archiwum domowym T. Miernowskiego

dzień – J. Czechowicz, *dzień jak co dzień*, Warszawa 1930

Kamień – J. Czechowicz, *Kamień*, Lublin 1927

Madyda – J. Czechowicz, *Poezje zebrane*, zebrał i opracował Aleksander Madyda, wstępem opatrzyła Maria Jakitowicz, Toruń 1997

Miern. – maszynopisy i rękopisy utworów J. Czechowicza znajdujące się w archiwum domowym T. Miernowskiego

Muz. Czech. – archiwum Muzeum Lubelskiego, Oddziału Literackiego im. J. Czechowicza

Piętak – J. Czechowicz, *Wiersze*, wiersze oryginalne zebrali i do druku przygotowali Stanisław Piętak, Seweryn Pollak, Jan Śpiewak, wiersze dla dzieci zebrał i do druku przygotował Czesław Janczar-

ski, przekłady zebrał i do druku przygotował Kazimierz Andrzej Jaworski, wstęp Roman Rosiak, Lublin 1963

Pollak – J. Czechowicz, *Wiersze wybrane*, zebrali, opracowali i wstępem opatrzyli Seweryn Pollak i Jan Śpiewak, Warszawa 1955

Znaki edytorskie

< > – fragment wykreślony

> < – fragment wstawiony

[] – ingerencje redaktora

[---] – fragment nieczytelny

Inwokacja

Druki

Kamień; Pollak; Pięta; Madyda

Bruliony

Inwokacja // Liczę 22 piętra / liczę 22 lata / jest nas dwudziestu dwóch // Człowiek to transformator / a przecież można liczyć miesiące albo dni / ileż wtedy sobowtórów ma staruszka w pince-nez / nieskończony jest przemian ruch // Przez pince-nez widać w błękanie żonglowanie / zrzadka piłka upada na tenisowy kort / ręce ciągle zajęte planet podbijaniem / w pikowej bluzce córka komunisty / w jedwabnej koszuli lord / dysonansowy dystych // To nie jedno to zawsze to wszędzie / wielka wielość nieskończoność cyfr / t <--->T<o co było to co jest to co będzie / w matematyce ma leitmotiv // Mam dopiero 22 lata / <Zn> znam dopiero 22 piętra / znam zaledwie dwadzieścia dwoje warg / zapomniałem miljarde o swej dumie pamiętam / nieść się wysoko jak maszt wśród latarni / przez dni przez gwar przez targ *Miern.*

Odmiany

15 wielka wielość nieskończoność Cyfr] wielka wielość nieskończoność <c>C<yfr atg

PędemDruki

Kamień; Pollak; Piętań; Madyda

Bruliony

Pędem // W rozwiewaniu się welonów i grzyw / widać jasno że maszyna pieści / krajobrazy się rwą / lecieliśmy przez czarne mokre miasto / naraz błysło przedmieście / wachlarze kratkowanych niw // Chrzęści żywiol pszeniczny / każdy kłos inny / Jednak na wszystkich polach starej ziemi / Tysiącami się znajdują jednakowe / Co rok takie same ma Reims i Przemyśl / A wszystkie złotopłowe // Jeden taki – zasuszony w kajecie / Przy innym kosą przecięty skonał zając / Trzeci / W brudnych rączkach trzymając / Opowiadały mi dzieci / Że za plecami skrzydła mają / (Opalone ciała dziewcząt pachniały nad rzeką jak prerje) / Teraz mknę bez skrzydeł na białym citroenie / Wiatr klaszcze nad mym pędem, jak w cyrku galerje / Pszenicę pochyla nad ziemię. // [--]kłos piąty kłos set[--] // <Teraz mkn<ą>ę< bez skrzydeł na białym citroenie / wiatr klaszcze nad mym pędem jak w cyrku galerje / pszenicę pochyla nad ziemię> // Jeden kłos dwa trzy kłosy <dwa trzy 2 3> dwa trzy kłosy / nieskończoności płowe włosy / ginące rząd za rzędem / za moim i nieskończoności pędem *Miern.*

Wiersz na dwu kartach. Brak fragmentów karty nr 1 u góry i u dołu. Na dole strony brak fragmentu tekstu. Na karcie nr 2 pod tekstem ręką Czechowicza: „Pędem str. 2”.

Odmiany

Nad pierwszą strofą wstawiono fragment:

Światło fosforyzujących drzew przepala kościane wieże / drgnęło
i potoczył się po płytach samochodów potok / ulicę Żółtą ośnieżył /
kłębem bębniącym benzynowego dymu zabłękitnił na złoto //

6 jasno żel] jasno <, > że atg

10 kartkowych niw] kartkowych niw <. > atg

13 jednak na] <J > j < ednak na atg

14 tysiącami się znają] <T > t < ysiącami się znają atg

15 co rok takie same ma] <C > c < o rok takie same ma atg

16 a wszystkie złotopłowe] A wszystkie złotopłowe <. > atg

17 jeden taki – zasuszony] jeden taki – zasusz<i> o < ny atg

18 przy innym] <P > p < rzy innym atg

19 trzeci w brudnych] <T > t < rzeci w brudnych atg

20 opowiadały mi] <O > o < powiadały mi atg

21 że za plecami] <Z > ż < e za plecami atg

22 (opalone ciała dziewcząt pachniały nad rzeką) (opalone ciała
dziewcząt pachniały nad rzeką jak prerje) *Kamień*; (opalone ciała
dziewcząt pachniały nad rzeką jak prerie) *Pollak, Piętak, Madyda*;
(opalone ciała dz<--->ie<wcząt pachniały nad rzeką atg

23 jak prerie)] teraz mkną *Pollak*; teraz mknę *Piętak, Madyda*

24 teraz mknę] wiar klaszcze *Kamień, Pollak, Piętak, Madyda*;
<T > t < eraz mkn<a>ę< atg

25 wiar klaszcze] pszenicę pochyła nad ziemię *Madyda*; pszenicę
pochyła nad ziemię. *Kamień*; pszenicę pochyła nad ziemię *Pollak,*
Piętak; <W > w < iatr klaszcze atg

26 pszenicę pochyła nad ziemię] Jeden kłos dwa trzy kłosy *Kamień,*
Pollak, Piętak, Madyda; <P > p < szenicę pochyła nad ziemię atg

27 Jeden kłos dwa trzy kłosy] nieskończoności płowe włosy *Ka-*
mień, Pollak, Piętak, Madyda

28 nieskończoności płowe włosy] giną rząd za rzędem *Kamień, Pol-*
lak, Piętak, Madyda

29 giną rząd za rządem] za moim i nieskończoności pędem *Kamień, Pollak, Piętaś, Madyda*

30 Za moim i nieskończoności pędem.] brak *Kamień, Pollak, Piętaś, Madyda*

Koniec rewolucji

Druki

Pierwodruk: „*Reflektor*” 1925, nr 3, s. 85; *Kamień; Pollak; Piętaś; Madyda*

Odmiany

17 mitraliez terkotach] *Pollak, Piętaś, Madyda*; mitraljez terkotach *Kamień*; mitraljez terkotach <.> *atg*

Objaśnienia

Mitralieza – szybkostrzelna broń palna używana w XIX wieku przed wynalezieniem karabinu maszynowego.

Pole chwały

Druki

Kamień; Pollak; Piętaś; Madyda

Bruliony

<[Wam] ludzie w białych domach> / Ludzie w białych domach mówią to pole chwały / w niedziele chodzą do kościoła i na białe procesje / <po> ulicami czystemi w słońcu przebiega piesek biały / w białym kwitnącym parku Zakochana czyta poezje // <A ta zstąpienie do piekieł / Huraganowych ogni ognisty prąd // A tu zstąpienie do piekieł / <z>Z<iemia – nieznaną / porozumienie og-

niem armat podziemia> // Ale tutaj niema wcale białości / w szarej ziemi rowy pełne brudnych żołnierzy / dym siny i różowy przechodzi do nas przez rzekę / nie białe <, ale> żółte są kości / armatniego ataku ognisty prąd / na niebie nieustannie leży / to front / to zstąpienie do piekieł // Odcinek 212 i wzgórze <--->105 / we dnie szturmury i strzały / a w nocy przez dym przedzierają się reflektory / po drutach kolczastych biegają błyski żyw<o>e< jak rtęć / wszystko ma wtedy inne kolory / <---> // Gdy nagle zbłąkana kula wślizgnie się w zdrowe czoło / nagle się zrobi biało (nawet na froncie) / biała niedziela, biały park, piesek biały / zatańczą wkoło // Pole chwały *Miern.*

Pod wierszem data: 1925.

Odmiany

Tytuł: Pole chwały] Front *Kamień*, *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*

3 ulicami czystymi] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; ulicami czystymi *Kamień*

5 Ale tutaj nie ma] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; Ale tutaj niema *Kamień*

18 Gdy cicho zbłąkana] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; Gdy <nagle>cicho< zbłąkana *atg*

19 znienacka zrobi się biało] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; <nagle> znienacka< zrobi się biało< *atg*

20 biała niedziela biały park piesek biały] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; biała niedziela <,> biały park <,> piesek biały *atg*

21-22 zatańczą wkoło // Pole chwały] *Pollak*, *Piętak*, *Madyda*; <zatańczą wkoło / Pole chwały.>zatańczą wkoło // Pole chwały< *atg*

Knajpa

Druki

Pollak; *Piętak*; *Madyda*

Bruliony

Knajpa // Tłumnie mijają się auta / centkowane kręgami lamp / wracano z rautu // Nagie ramiona w bransoletach pochyłały się nad brukiem / równoległe poziomo i wukos / z gestów dam / wynikało że chcą spędzić wieczór w gabinetach / pić wesoło i dług<--->o< // Błysła zabawa // Nie było gwiazd / niewiadomo było czy noc już schodzi / w czterech jedwabnych ścianach niema ulic miast / nikt nie przechodził // Głosy w pijaństwie gasły głaskały się coraz dalej / smukły pan całował <--->a<żurowe pantofelki / jedna para tańczyła / spadała komenda pij nalej / z ust panienki w sukience lila / gulgotały nad kieliszkami butelki // Nagle zaczęły się przesuwać kąty gabinetu / żeby nie upaść musieli usiąść / czarne nocne okno błądziło ze ściany na ścianę / kwadraty posadzki goniły za daleką metą / wydęte banie portier wirowały nad stołów oceanem // Usiedli usnęli / gabinet jak wagon pomknął ku świtowi / głowy pijane odrzucili wtył / <Głowy pijane> <o>ż<yły im nabrzmiewały krwią i alkoholem / <--->a< z niemocy tych głów z gorączki żył / realizuje się fantom-Golem

Odmiany

2 cętkowane kręgami] <C>c<entkowane kręgami atg
 17 spadała komenda] <S>s<pad>a<ła komenda atg
 18 z ust panienki] <Z>z< ust panienki atg
 21 żeby nie upaść] <Z>ż<eby nie upaść atg
 22 czarne nocne] <czarne, nocne>czarne nocne< atg
 26 ku świtowi] ku świ<--->towi atg
 28 żyły im nabrzmiewały] <Z>ż<yły im nabrzmiewały atg
 30 fantom-Golem] fanto<--->m<-Golem atg
 33 w liryce] <W>w< liryce atg
 34 zaczął warczeć] <Z>z<aczął warczeć atg
 35 zamieniło się] <Z>z<amieniło się atg
 36 w jaskrawy prześwielisty hangar] <W>w< jałkrawy prześwielisty hangar <.> atg

Śmierć

Druki

Pierwodruk: „*Ziemia Lubelska*” 1926, nr 74; *Kamień; Pollak; Piętaś; Madyda*

Bruliony

ŚMIERĆ II / Za ścianą płaczą dzieci. / Ona do mnie mówi. / Od-
dycham lodowem kwieciem / nieznanych równin. // A tam koły-
sanki – / a tu chust poszum. / <n>N<iema nic gorętszego, cich-
szego od jej głosu. // Napróżno żyję, myślę. Chodzę tylko przed
Progim. / A <--->gdy< płynę przez miasto, wieś / <jak> szumię
lasami, kawiarnią, bezdrożem, teatrem / to ona zawsze jest gdzieś
/ za ciszą nocną, wiatrem. / Zgłuszyć nie mogę. // Nieruchome
nad ulicą zachody / miedziane jak grosz, / gwarzące syrenami sa-
mochody, / mury fabryk w nieustannem tętnie, / mądry pociągu
bieg – / krzyczą o życiu namiętnie / nie wierzą że jest brzeg. //
<W obrazach, na złotem dnie świeci się Chrystus. / To najpięk-
niejszy w świecie schemat / Lecz po drodze na próg – kamienisto.
// Płakać? Kołysanki? Dzieci? / Uciszam się tem / Że za złotem nie
by--- / Że za złocistem dnem / właściwie nigdzie mnie niema //
--- W huraganach starszliwego świstu / cwałuje ciemny słup – wid-
mo którego niema / Schemat najpiękniejszy w świecie schemat /
Ale --- można / Ale lato się w z> // Ja chcę nie wierzyć i nie chce
wierzyć mały, poszarpany kruk / którego psy rozdarły / Śmierć
chodzi ona do mnie mówi szeptem gorącym / Zdaje mi się, że
z obrazu złotego dna wychodzi Bóg / Schyla się nade mną umar-
łym i krukiem zdychającym // Na rżęsach <mała> wstydliva łza /
Widzę w niej świat gliniiany, jak skarbonk<--->a< / Nadchodzi na
mnie lodowa łąka / To już nie ja // <Uciszam ---> / Może nikogo
nie ma za złotym tłem? / <fala> Zawiły schemat / Uciszam się
tem / Że i mnie już właściwie niema *Miern.*

Tekst utworu na dwu kartach.

Śmierć // Za ścianą płaczą dzieci / Ona do mnie mówi / Oddycham lodowem kwieciem / nieznanym równin // A tam kołysanki – tu chust poszum / niema nic gorętszego cichszego od jej cichych głosów // Napróżno żyję myślę / Chodzę tylko przed Progiem / A gdy płynę przez miasto, wieś / szumię lasami kawiarnią bezdrożem teatrem / to ona zawsze jest gdzieś / za ciszą nocną wiatrem // Zgłuszyć nie mogę // Nieruchome nad ulicą zachody miedziane jak grosz / gwarzące syrenami samochody / mury fabryk w nieustannem tętnie / mądry pociągu bieg / [po głębokim wcięciu] nawołują się wzajem namiętnie / i wierząc w życie – nie wierzą, że jest brzeg // Ja chcę nie wierzyć i nie chce wierzyć mały poszarpany kruk / psy go rozdarły / Śmierć chodzi ona do mnie mówi szeptem gorącym / Tak chciałbym żeby z obrazu złotego schylił się Bóg / nade mną umarłym i nad krukiem zdychającym // Na rzęsach wstydliva łza / widać w niej stary świat / jest gliniany jak skarbonka / Nadchodzi na mnie lodowa łąka – / to już nie ja // Gdyby nie było nikogo za złotem tłem / zbyt zawyły byłby schemat / Pocieszaj się mój kuku tem / że właściwie już nas nie ma *Miern.*

Pod wierszem ręką Czechowicza: 1925.

Odmiany

3 Oddycham lodowym] *Pollak, Piętaś, Madyda*; Oddycham lodowem kwieciem *Kamień*; Oddycham <ł>|<oodowem *atg*

4 nieznanym równin] nieznanym równin<.> *atg*

5 A tam kołysanki –] A tam kołysanki *Kamień, Pollak, Piętaś, Madyda*

7 nie ma nic gorętszego cichszego od jej głosu] <---iema nic gorętszego, cichszego od jej głosu.> nie ma nic gorętszego cichszego od jej głosu< *atg*

8 Na próżno żyję myślę chodzę] <Napróżno żyję, myślę. Chodzę> Na próżno żyję myślę chodzę< *atg*

- 9 a gdy płynę przez miasto wieś] <A> gdy płynę przez miasto<,>
wieś *atg*
- 10 szumię lasami kawiarnią bezdrożem teatrem] szumię lasami<,>
kawiarnią<,> bezdrożem<,> teatrem *atg*
- 12-13 za ciszą nocną wiatrem // Zgłuszyć nie mogę //] <Za ciszą
nocną, wiatrem, / Zgłuszyć nie mogę //>za ciszą nocną wiatrem
// Zgłuszyć nie mogę //< *atg*
- 15 miedziane jak grosz,] miedziane jak grosz *Kamień, Pollak, Pięta-
k, Madyda*
- 16 gwarzące syrenami samochody,] gwarzące syrenami samochody
*Kamień, Pollak, Pięta-
k, Madyda*
- 17 mury fabryk w nieustannym tętnie,] mury fabryk w nieustan-
nym tętnie *Kamień, Pollak, Pięta-
k, Madyda*
- 18 mądry pociągu bieg –] mądry pociągu bieg *Kamień, Pollak, Pię-
tak, Madyda*
- 19 nie wierzą że jest brzeg,] nie wierzą że jest brzeg *Kamień, Pollak,
Pięta-
k, Madyda*
- 21 nie chce wierzyć mały poszarpany kruk] nie chcę wierzyć mały
<,> poszarpany kruk *atg*
- 23 śmierć chodzi] Śmierć chodzi<,> *atg*
- 24 zdaje się] <Z>z<daje się<,> *atg*
- 25 schyla się nade mną umarłym i krukiem zdychającym]
<S>s<chyla się nade mną umarłym i krukiem zdychającym.<>
atg
- 27 widzę w niej świat gliniany, jak skarbonka] widzę w niej świat gli-
niany, jak skarbonka *Kamień, Pollak, Pięta-
k, Madyda*; <W>w<idzę
w niej świat gliniany, jak skarbonka *atg*
- 28 nadchodzi na mnie] <N>a<adchodzi na mnie *atg*
- 29 to już] <t>t<o już *atg*

Redakcja nr 1:

Przekreślone dwie wersje ostatniej strofy:

Może nikogo niema za złotem tłem

Zawiły schemat
Uciszam się tem
Że i mnie już właśnie niema.

Redakcja nr 2:
Może nikogo nie ma za złotem tłem
<---> zawiły <---> schemat
Pocieszajmy się mój kuku tem
Że i nas niema

Przemiany

Druki

Pierwodruk: „*Reflektor*” 1925, nr 3, s. 84-85 (Pt. Śmierć); „*Ziemia Lubelska*” 1926, nr 74, s. 8 (Pt. Śmierć); *Kamień*; *Pollak*; *Piętak*; *Małyda*

Bruliony

<Mechanizm ma piękną okrągłość / Sprężyny prężą się kółeczka
chodzą / I żyje człowiek> // Żyjesz i jesteś meteorem / Lata całe
tętni ciepła krew / I wystukuje rytmy maleńki w piersiach motorek
/ Od mózgu biegnie do ręki drucik nie nerw. // Jak na mechanizm
przystało / <Myśli masz <---> Myśli masz ryte z metalu / <I trze-
ba tylko cię poznać byś ---> / Krążą po dziwnych kołach i nigdy
nie wyjdą z tych kółek / Jesteś system mechanicznie doskonały /
W którym ja coś zepsułem. // I oto płaczesz / Po kątach trudno
znaleźć przeszły tydzień / Linie proste falują <patrzysz pocz> za-
miast kwadratów – romby. / W każdym głosie słyhać w całym
bezwstydzie / Ostatecznego Dnia trąby. // Otworzyły się oczy
niebieskie / Widzą razem witrynę sklepową i <s<---> <s>S<ąd /
Przenika się nawzajem tłum archaniołów i ludzi / <Ulicami suną
tramwaje i wielka / Sam Bóg grzmi stąd i stąd, / Ulicami> Chmur-

ne morze faluje przez ląd / Ulicami przez tramwaje wpoprzek
 suną mgliste rydwany / Pod mostami różowe błyskawice choć gru-
 dzień // <Zobaczyłeś nie jedno lecz dwa / Maszynko meteorze /
 Wkrótce będziesz wiedział tylko to drugie / To znaczy dogasasz,>
 // Otworzyły się oczy niebieskie / Widzisz siebie – lotnika nad
 Azją. / A razem <chłopca dw> 3-letniego – 5-letniego chłopca /
 Na warszawskim podwórku, / I siebie – <smukłego> przed matu-
 rą, w gimnazjum. / Namnożyło się tych postaci – stoją ogromnym
 tłumem. A wszystko to ty / Nie możesz tego objąć szlifowanym
 w <mosiądzu>żelazie< rozumem. // Myśli proste falują światy
 zaćmiewa wichura / Gdzie wiatr dmie – gasną latarnie / Trąba
 >w ciemności< ponura / Klęcząc <zawołałeś> wołasz: „Władyno
 Przygarnij!” // Otóż i jesteś umarły / W mechanizmie <są tryby>
 poruszają się kółka – ale nie te. / Przez zepsucie się małej sprężyn-
 ki / <Zgasłeś meteorze> Spadłeś piękny meteorze / Na zupełnie
 inną planetę. *Miern.*

Tekst utworu na dwu kartach. Na dolnym marginesie drugiej ręką
 Czechowicza: „Po chorągwiach, śpiewie i mogiłce / zostaje tylko
 fotografia w ramce / Kilka książek garść listów”.

Odmiany

Tytuł: Przemiany] <ŚMIERC>Przemiany< atg

6 myśli masz ryte z metalu] m<a>y<śli masz ryte z metalu atg;
 myśli masz ryte w metalu „Reflektor” 1925, nr 3, s. 84-85, „Ziemia
 Lubelska” 1926, nr 74, s. 8, Kamień, Pollak, Piętnak, Madyda

7 (nigdy nie wyjdą z tych kółek] <(nigdy niewyjdą z tych kółek)>
 (nigdy nie wyjdą z tych kółek)< atg

11 trudno znaleźć przeszły tydzień] tr<i>u<dno znaleźć
 prz<y>e<szły tydzień atg

13 w całym bezwstydzie] w całym bezwsty<c>d<zie atg

19 ulicami skroś] ulicami sk<o>r<oś atg

31 światy zaćmiewa wichura] świty zaćmiewa wichura Pollak

39 inną planetę] *Kamień, Piętaś, Madyda*; inną planetę. *Pollak*; inną planetę<.> *atg*

Na wsi

Druki

Pierwodruk: „*Reflektor*” 1925, nr 1, s. 86; *dzień; Kamień; Antologia*, s. 57; *Pollak; Piętaś; Madyda*

Odmiany

1 Siano pachnie snem] Siano pachnie snem! *Muz. Czech.*; siano pachnie snem *dzień; Siano pachnie snem. Antologia*

2 siano pachniało w dawnych snach] Siano pachniało w dawnych snach ! *Muz. Czech.*; siano pachniało w dawnych snach. *dzień, Antologia*

3 popołudnia wiejskie grzeją żytem] Popołudnia wiejskie grzeją żytem! *Muz. Czech.*; Popołudnia wiejskie grzeją żytem, *Antologia*

4 słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach] Słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach – *Muz. Czech.*; słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach, *Antologia*

5 życie – pola – złotolite] życie – pola – złotolite! *Muz. Czech.*; życie pola złotolite *dzień; życie – pola – złotolite. Antologia*

6 Wieczorem przez niebo pomost] Wieczorem przez niebo pomost! *Muz. Czech.*; wieczorem przez niebo pomost *dzień; Wieczorem przez niebo pomost: Antologia*

7 wieczór i nieszpór] Wieczór i nieszpór. *Muz. Czech.*; wieczór i nieszpór. *Antologia*

8 mleczne krowy wracają do domostw] Mleczne krowy wracają do domostw *Muz. Czech., Antologia*

9 przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu] przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu *dzień; przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu. Muz. Czech., Antologia*

10 Nocami spod ramion krzyżów na rozdrogach] Nocami spod ramion krzyżów na rozdrogach *Muz. Czech.*; nocami spod ramion krzyżów na rozdrogach *dzień*; Nocami, spod ramion krzyżów na rozdrogach, *Antologia*

11 sypie się gwiazd błękitne próchno] sypie się gwiazd błękitne próchno, *Muz. Czech., Antologia*

12 chmurki siedzą przed progiem w murawie] chmurki siedzą przed progiem w murawie, *Muz. Czech.*; chmurki siedzą przed progiem w murawie – *Antologia*

13 to kule białego puchu] to kule białego puchu, *Muz. Czech.*; to kule białego puchu – *Antologia*

14 dmuchawiec] dmuchawiec. *Muz. Czech., Antologia*

15 Księżyc idzie srebrne chusty prac] księżyc idzie srebrne chusty prac *dzień*; Księżyc idzie srebrne chusty prac. *Muz. Czech., Antologia*

16 świerszczyki świergocą w stogach] Świerszczyki świergocą w stogach, *Muz. Czech.*; Świerszczyki świergocą w stogach. *Antologia*

17 czegoś się bać] Czegoś się bać? *Muz. Czech., Antologia*

18 Przecież siano pachnie snem] przecież siano pachnie snem *dzień*; Przecież siano pachnie snem, *Antologia*

19 a ukryta w nim melodia kantyczki] a ukryta w nim melodia kantyczki *Kamień, dzień, Madyda*; a ukryta w nim melodia kantyczki, *Antologia*

20 tuli do mnie dziecięce policzki] tuli do mnie dziecięce policzki, *Muz. Czech., Antologia*; tuli do mnie dzie<sc>c</sc>ięce policzki *atg*

21 chroni przed złem] chroni przed złem... *Muz. Czech.*; chroni przed złem. *Antologia*

Piosenka ze łzami

Druki

Kamień; Pollak; Piętaś; Madyda

Bruliony

<Kołysanki / Z dalekich okien zmarszczki blasków złotych / na ścianie biednej / słowa z żalem / błękitu poranki słoneczny narkotyk> // Kołysanki / Z dalekich okien zmarszczki blasków złotych / na ścianie – próżno tam <wyciągać ---> dosięgnąć rączką / <Ob-rączki w wielkiej książce> / W dużej książce <---> nieznanymi rzeczy malowanki // Kołysanki / taka piosenka co się w niebo wsączy / Z dalekich okien zmarszczki blasków złotych / na ścianie – nie można tam dosięgnąć rączką / Zimowych dni narkotyk / Puszyste śnieżyste ganki *Miern.*

Odmiany

2 z dalekich okien] <Z>z< dalekich okien atg

11 niech mnie daleko niosą] niech mnie daleko niosą<,> atg

12 Kołysanki takt] kołysanki takt *Kamień, Pollak, Piętał, Madyda*

13 W straszliwych] w straszliwych *Kamień, Pollak, Piętał, Madyda*

15 ze słów] <Z>z<e słów atg

16 był łańcuch] b<ył łańcuch atg

17 siebie przemóc] siebie przemóc<.> atg

O niebieDruki

Kamień; Pollak; Piętał; Madyda

Bruliony

Nie słyhać już biegnących baranków / wilgotne obłoki poszły do innych poranków / z pustej hali nieba opada pył niebieski / stary mur – przerysy i kreski / wcale nie chcę powiedzieć, że to nie bo nie jest nowoczesne / nocą czy dniem / wieczorem nazbyt późne, a świeże za bardzo wczesne / jest jednak doskonałym tłem / dla mnie dla tysięcy aeroplanów domów fabrycznych dzielnic / uwiel-

biam je gdy jest przecięte śmiałem kominem cegielni / warto śpiewać jego chwałę gdy się napełnia dymem / a razem nad dalekimi lasami tętni pierwotne i olbrzymie / to ono to ono / jest wiecznym błękitem / na którym przez arcyprecyzyjne maszyny / jesteśmy figurki ludzkie – wypukło wyszyte / przychodzimy na świat i porywa nas wicher pociągów i aut. / mały uczeń powszechnej szkółki / gimnazjalista skaut / <---> ciemne zbrodnicze zaułki / karawan przejeżdża raz <---> i znowu / otóż i <---> oddzielamy się od tła / odrywa nas pamięć grobu / wierzę – ziemia jest zła / wierzę patrząc w niebo jasnojednakowe / i ono mi się zepsuło <---> opada kawałami tynku / a tak bardzo chciałbym jak za dziecinnych dni położyć na ziemi głowę / i żeby szepnął do mnie stamtąd ktoś: mój synku *Miern.*

Pod wierszem ręką Czechowicza data: 1925.

O <n>N<IEBIE / Nie słyhać już biegnących baranków / wilgotne obłoki poszły już do innych poranków / z pustej hali nie ba odpada tynk niebieski / stary mur – przerysy i kreski // Przez druty przesypuje się południe suche i szorstkie / nad sylwetkami aeroplanów i blokami fabrycznych dzielnic / warto śpiewać jego chwałę – jest nasze i zamorskie / tak bardzo piękne gdy śmiga przez nie śmiały pion komina cegielni / a razem / nad dalekimi lasami dzwoni błękitnem żelazem> / <pierwotne mocna olbrzymie> tętnem okutych dłoni / błękitem i żelazem. // <To ono to ono / jest --- błękitem / --- figurki ludzkie --- precyzyjne maszyny / jesteśmy ---> // Warto śpiewać jego chwałę / jest jasnojednakowe / wygina ciężką powałę / opada kruszynomami tynku // (Za dni dziecinnych wyginała mi się nad senną głowę / i wtedy szeptał do mnie stamtąd ktoś mój synku) *Miern.*

Odmiany

5 południe się przesypuje] południe przysypuje się *Kamień, Pollak, Piętaś, Madyda*; południe się przesypuje *atg*

6-7 nad sylwetkami aeroplanów i chłodem fabrycznych dzielnic /
 warto śpiewać jego chwałę jest nasze i zamorskie] nad sylwetkami
 aeroplanów i chłodem fabrycznych dzielnic // Warto śpiewać jego
 chwałę jest nasze i zamorskie *Kamień, Pollak, Piętaś, Madyda*
 10 nad dalekimi lasami dzwoni błękitnym żelazem] nad dalekimi
 lasami dzwoni błękitnym żelazem *Kamień*
 14-15 warto śpiewać jego chwałę / południe jest jasno jednakowe]
 warto śpiewać jego chwałę // południe jest jasno jednakowe *Ka-
 mień, Pollak, Piętaś, Madyda*
 18 i wtedy szeptał do mnie stamtąd ktoś mój synku.] i wtedy szep-
 tał do mnie stamtąd ktoś mój synku *Kamień, Pollak, Piętaś, Mady-
 da*; i wtedy szeptał do mnie stamtąd ktoś <:> mój synku >.< *atg*

Ampułki

Druki

Kamień; Pollak; Piętaś; Madyda

Odmiany

2 w chmurze durkliwy samolot] w chmurze samolot *Kamień, Pol-
 lak, Piętaś, Madyda*
 10 sygnał świeci] <S>s<ygnał świeci *atg*
 11 z ostrych gwiazdek] <Z>z< ostrych gwiazdek *atg*
 12 znać tamto] <Z>z<nać tamto *atg*
 14 kilkadziesiąt milionów] kilkadziesiąt milionów *Kamień*;
 <K>k<ilkadziesiąt milionów *atg*
 21 Nory wilgną] <N>n<ory wilgną *atg*
 22-23 w kawiarniach małej mieścinie na froncie / tryska śmiechami
 literatura] <w kawiarniach [rekojach ?] małej mieścinie na froncie
 // Tryska śmiechami literatura / > w kawiarniach małej mieścinie
 na froncie / tryska śmiechami literatura/< *atg*
 24 z pałacu] <Z>z< pałacu *atg*

28 za zamkniętymi drzwiami] <Z>z<a zamkniętymi drzwiami
atg

32 W świętość zapach ampułki Graala] W <S>ś<więtość zapach
ampułki Graala <.> atg

We czterech

Druki

Kamień; Pollak; Piętał; Madyda

Odmiany

3 jak przetrwać nocę cwałujące do bólu] jak przetrwać nocę cwału-
jące <do>w<w>do< bólu atg

6 jednym pływackim] <J>j<ednym pływackim atg

7 i już] <I>i< już atg

8 trawę gwiazd łamią] trawę gwi>a<zd łamią atg

9 jest nas] Jest nas *Miern.*, *Kamień*, *Pollak*, *Piętał*, *Madyda*; <J>j<est
nas atg

18 W locie] <---> W locie *Miern.*

37 finisz biorąc] <F>f<inisz biorąc atg

38 nie zawoła] <N>n<ie zawoła atg

41 do nich to meta] do nich to meta <---> *Miern.*; <D>d<o nich
atg

42 obłoki pod] <O>o<błoki pod atg

43 piorun zwycięsko] <P>p<iorun zwycięsko atg

44 życie człowieka] życie człowiecze *kamień*, *Pollak*, *Piętał*, *Mady-
da*; życie człowieka atg

45-46 razem witam i razem już żegnam / lot jakbyś rzucił mie-
czem] razem witam i razem już żegnam // lot jakbyś rzucił mie-
czem *Pollak*

47 ale nie wiem] <A>a<le nie wiem atg

48 matko nie wiem czy dobiegnę] Matko nie wiem czy dobiegnę<.> atg

Pod maszynopisem wiersza sygnatura Czechowicza.

W makiecie brak wersów 19-35. Poniżej wersja z *Kamienia*:

zdeptały wszechświat stopy nasze
w wichurze migających czerni i rozzłocen
w kurzawie
runęły groby i ołtarze

Tak ogromny jest lot ku sławie
Jest nas czterech rzuconych jak globy
jest nas czterech
jest nas czterech pijanych sobą
jest nas czterech

W wonnych snujących się dymach biegnie Konrad
gronami wina potrząsa tyrs wyciąga przed siebie
niesie go mądrość ostatnia radość stara i mądra
winem przez wino na winie po niebie

A tam jak strzała z luku bursztynowych chmur brzegiem
przelatuje lotem bez zmęczenia poeta Wacław
on na pewno w aksamitnym tygrysim biegu
piersi obłąkanych pędem nie roztrzaska

Miłość

Druki

Kamień; Pollak; Piętań; Madyda

Bruliony

<Erotyk>Więzień miłości< / Kochankowie spotykają się nocą / w październiku spada z nieba dużo meteorów / niejeden już zgasł dymiący kaganek / odkąd Ona przemknęła staroświecką karocą / wśród tętniących warczących kolorów // Najpiękniejsza z niespodzianek // Błękitni spotkaliśmy się nocą / nie feerja czy alkohol / [po głębokim wcięciu] boży błękit / ale nawet [duży odstęp] bo i poco / nie uścisnęliśmy sobie ręki // Tak było napisane na 18 stronic / głowa samobójcy leżała na otwartej księdze / w ustach jęk [duży odstęp] już niczyj / w dłoniach nie wiem ale pewno niewidzialne ręce // Błękitni spotykają się nocą / rozmowa w gwiazdach widzianych przez poezję // – Tęsknota Czekanie Nikt nie wezwie Czekam Tęsknota / Kocham Dalekość Ty. Gwiazdy złocą Kocham / Czekanie pieszczot Nie marzeniem słowa twe szeleszczą / [po dużym wcięciu] Błękit / [po wcięciu] Gdzie jest błękitem błękitno / Smagłe ręce Pieszczota Zapalone oczy <Pod futrami> / <Rozkosz Błyski Nagie ciało> Pod futrami Rozkosz Błyski Nagie ciało / [po wcięciu] (Nie tobą sny kwitną / dzieciństwo nie tobą pachniało / choć czekałem cze ka łem CZE KA ŁEM // Błękitni spo / Wychodził z dansingu / Jej usta w usta położyły się ostro nagle / i był biały kwiat na czerni smokingu / A błękitny został wolał / rozpacz nocą na bagnie // O nie / Erotyk nie może się skończyć rozpaczą / są tacy co czytają i płaczą / lepszy jest płacz z zazdrości // Niema ciszy / wiekiem prawiekiem niedzielą nocą wśród prac / wszędzie gonił mnie płomień miłości / pieńiła się w girlandach elektrycznych lamp / gorzała jarkim ogniem w wszystkie dalekości / szrapnelami biła w kościół / wszystko moje jest tam // Marysia z Marylami Marie Mary z Marią // Strzelistemi aktami rozmodlonych rąk / piętrzyłem to upalne wiwarjum / przy jednej życia zwrotnicy / pociąg pełen jak strąk // Chrupały miłość z jękiem skargi / czerwone czerwone czerwone wargi // Piersi nie po to są by wabić / lecz by się ciężkim ciałem dławić // Nogi płasające

na łożu pijanem / muszą orgję przesunąć daleko za ranek // Mechanizm miłości dziwnym jest przyrządem / wszystkiego chce zaznać wszystkiego pożąda // Jem długo wilgotne usta są w moich wodnistym mięszem / włosy nie potem [odstęp] benzyną chyba pachną / pod biegnącym nóg i ramion gąszczem / od płomiennych spojrzeń czerwono i jasno / A TO NIE JEST MARZENIE BŁĘKITNYCH WIERSZY // Świat jednym miłości motorem / krzyk mój nad nim ulata / krzyk płomień płowy płodności gore / nie najlepszy [odstęp] nie ostatni [odstęp] nie pierwszy / jestem anteną drgającą tego świata // Upiorną codziennością świeci każda nagłość / jak przez pajaca przez żywe ciało przewleczona nić / niema tego w żadnym eposie / takich ksiąg nie wiezie znikąd wagon / że męczyć własną mękę to żyć // Dziewczątka, zakonnice i dziwadła z mózgu / Smutne damy w żałobie nietoperze o olbrzymich ustach / władacie mną [odstęp] ja władam wami / przede mną odkryte to co wam się z rąk wymyka / kopuła stalowa z gwoździami gwiazdami / [po wcięciu] która może jest pusta / i strefa od pierwszego do setnego zwrotnika // Gwiżdżą syreny nienawiści / tętnią jeźdźcy tuż koło mnie / wbrew ziemi [odstęp] tu mi bezdomnie / a dalej w otchłani świeci czyściec / od rozpusty nierozum i wiara / od zgubienia [odstęp] poezji niepokój / ziemio duszo stara / 1925 roku // Bunt uwiadł / w ramionach miłujących uwięziony mówię / [po dużym wcięciu] mowa się rytmicznie tka / [po dużym wcięciu] jeden wyraz drugiemu równ / WIECZNOŚCI CHCĘ / [w zapisie pionowym] BEZ DNA BEZ DNA *Miern.*
Pod wierszem sygnatura Czechowicza i data: 1926.

Spis reprodukcji

Makieta tomu poetyckiego pt. *Dni chłopca* zaprojektowana i sporządzona przez Józefa Czechowicza, archiwum domowe Tomasza Miernowskiego.

- str. 5 Projekt okładki
- str. 8 *Pędem* [frgm.]
- str. 12 *Pole chwały* [frgm.]
- str. 16 *Knajpa* [frgm.]
- str. 18 *Śmierć* [frgm.]
- str. 22 *Przemiany* [frgm.]
- str. 28 *Ampułki* [frgm.]
- str. 30 *We czterech* [frgm.]

Spis treści

Inwokacja	6
Pędem	9
Koniec rewolucji	11
Pole chwały	13
Knajpa	15
Śmierć	19
Przemiany	21
Na wsi	24
Piosenka ze łzami	25
O niebie	26
Ampułki	27
We czterech	31
Miłość	33
Posłowie (<i>Dariusz Pachocki</i>)	35
Dodatek edytorski	45
Spis reprodukcji	66